Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# EXPRESS
## WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 30 PAŹDZIERNIKA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 2..

# B. minister Eberhardt — przed Trybunał Stanu!

## Wstrząsające rewelacje o skandalicznych nadużyciach na kolei!

## Urzędnicy, skazani przez sądy za kradzieże—na posadach!— Funkcjonarjusz, który wskazał na malwersacje usunięty!

Z Warszawy donoszą nam:

Na wczorajszem posiedzeniu komisji komunikacyjnej minister kolei udzielił odpowiedzi na zgłoszone poprzednio interpelację.

Minister oznajmia przedewszystkiem żę sprawozdanie z działalności kolei w roku 1924 będzie przedłożone komisji w ciągu dwuch tygodni.

Co do pogłosek o zamierzonym jakoby wydzierżawieniu kolei — minister stwierdza, że zarówno o wydzierżawieniu, jak i o zastawie lub sprzedaży kolei wogóle niema mowy. Są to pogłoski pozbawione akichkolwiek podstaw.

Zakupy dla kolei są prowadzone całkowicie w kraju.

Ostrowieckich zakładów ministerstwo niema wcale zamiaru kupić.

Minister stwierdza, że umowa zawarta przez wice ministra Eberhardta w roku 1923, w sprawie wybudowania w Piotrowicach wielkiego zakładu naprawy taboru kolejowego została zawar ta dla skarbu państwa niekorzystnie.

Ceny naprawy były przewidziane o kilkadziesiąt procent wyżej aniżeli w innych zakładach krajowych. Wogóle zawarcie umowy nie da się wytłumaczyć interesem państwa.

Z tego powodu pan minister dążył do rozwiązania umowy. W rezultacie tego spółka znalazła się w trudnej sytuacji i zaproponowała rządowi kupienie zakładów za 5 miljonów złotych. Sprzedano je jednak w końcu za 1.990.000 zł.

W zawieraniu pierwotnej umowy brali udział wiceminister Eberhardt, oraz urzędnicy Suchanek i Paszkowski. Dwaj ostatni już nie są urzędnikami kolei.

Poseł Sommerstein przedłożył wniosek, żeby ze względu na szkodliwą dla państwa stylizację umowy zawartej przez rząd, przedłożono komisji ścisłe sprawozdanie i pociągnięto winnych do odpowiedzialności, ewentualnie odpowiedzialnego ministra postawiono przed trybunałem stanu.

Umowa ta zdała skarb państwa na łaskę i niełaskę jego kontrahentów. — Wniosek pos. Sommersteina przyjęto

Wreszcie minister Tyszka zakomunikował, że zarzuty, poczynione przez posła Kapelińskiego (Wyzwolenie), a dotyczące gospodarki w dyrekcji radomskiej, okazały się w znacznym stopniu słuszne.

Część sprawy oddano prokuratorowi, a część przekazano postępowaniu dyscyplinarnemu.

Dalej przyznał minister, że zarzuty tego samego posła, dotyczące stacji Zdołbunowo i Skarżysko, są również słuszne, albowiem urzędnicy, mający za sobą wyroki sądowe za kradzież, pozostają na posadach, zaś funkcjonarjusz, który wskazał na kradzieże, został usunięty.

## Oryginalny kontredans polityczny.




„Piast" i „Wyzwolenie" contra Endecja i P. P. S.

Rys. Wacław Drozdowski.

## Samobójstwo rotmistrza ułanów.

### W ostatnim swym liście prosi o pogrzeb wojskowy.

Z Warszawy donoszą nam:

Na terenie szpitala Ujazdowskiego, w jednej z altanek ogrodowych, celnym strzałem w serce, pozbawił się życia 62-letni rotmistrz rezerwy, Bolesław Morawski.

W kieszeni samobójcy znaleziono trzy listy.

Jeden z nich, adresowany do komendanta miasta, generała Suszyńskiego, zawierał wyjaśnienie przyczyny samobójstwa oraz prośbę o pogrzeb wojskowy, i opiekę nad żoną i dwojgiem dzieci.

— Pochowajcie mnie z orkiestrą — pisze — niech szwadron ułanów, których tak kochałem, odprowadzi mnie na cmentarz.

Rotmistrz Morawski nosił się z zamiarem samobójstwa od kilku dni. Świadczą o tem listy — pisane przed kilkoma dniami.

Śledztwo prowadzi żandarmerja wojskowa.

## Tragiczna śmierć zakonnika

Z Krakowa donoszą nam:

Wczoraj o godzinie 5 popołudniu zawezwano pogotowie ratunkowe do pałacu hr. Lasockich w Dębnikach (nad Wisłą), gdzie wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek.

Oto brat Bernard, liczący 56 lat, z zakonu braci Albertów, zajęty stale w młynie, znadującym się w obrębie za budowań pałacu i należącym do braci Albertów, pochwycony został przez pasy transmisyjne młyna i wciągnięty w tryby, ponosząc śmierć na miejscu.

Zwłoki tragicznie zmarłego przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

## Rząd niemiecki odmawia wydania aktów w sprawie Olszańskiego

### Do Lwowa przyjadą nowi świadkowie z Berlina.

Z Berlina donoszą:

Ministerstwo spraw zagranicznych oświadczyło, że nie może wydać aktów sądu bytomskiego w sprawie Olszańskiego na skutek prośby poselstwa polskiego w Berlinie.

Żądanie podobne może być rozważane przez rząd niemiecki jedynie wówczas, jeśli rząd polski wystąpi w tej materji z formalnym przedłożeniem.

Prasa berlińska przeniilcza w ostatnich dniach sprawę Olszańskiego, ponieważ otrzymała od jednego z wielkich stronnictw cyrkularz, dowodzący, że poruszanie tej kwestji na łamach prasy utrudni pozycję dyplomatyczną rządu berlińskiego.

***

Z Wiednia donoszą:

Przedstawiciel Ż. A. T. dowiaduje się, że policja wiedeńska wiele zdziałała w kierunku wyświetlenia plątaniny, powstałej dokoła sprawy Steigera. Również ta sama policja wiedeńska wiele przyczyniła się do wykrycia tajemnicy Teofila Olszańskiego. Jak słychać, jasny płaszcz gumowy, który miał na sobie Olszański podczas zamachu, znajduje się w pewnych rękach i wtedy, gdy okaże się potrzeba, przekazany zostanie właściwym władzom sądowym.

W najbliższym czasie należy oczekiwać sensacyjnych rewelacji ze strony pewnego polityka żydowskiego.

Rewelacje te zostaną opublikowane, jeżeli odpowiedzialni politycy ukraińscy nie zmienią w ciągu najbliższych dni swej taktyki i nie odsłonią prawdy.

Z Berlina donoszą:

W berlińskich aferach żydowskich, utrzymujących stosunki z obroną Steigera, panuje przekonanie, że wszyscy żydzi, posiadający dokładne wiadomości w sprawie Olszańskiego winni porzucić dotychczasową rezerwę i dowieść czynnikom miarodajnym o posiadanych przez nich wiadomościach.

Nie jest rzeczą wykluczoną, że te osobistości żydowskie przybędą w najbliższym czasie do Lwowa i staną przed sądem jako świadkowie w sprawie Steigera.

## Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi dziś przed południem obracano dolarami po kursie 6.03 w placeniu i 6.05 w sprzedaży. Tranzakcji dokonywano nie wiele. Tendencja na razie utrzymana. Materjału mało.

1-sza PRZEDGIEŁDA WARSZ.

Londyn 29.02.
Nowy Jork 5.96.
Szwajcarja 115.39.

2-ga PRZEDGIEŁDA WARSZ.

Dolar 6.03 i pół.

3-cia PRZEDGIEŁDA WARSZ.

Dolar 6.3 w placeniu.
Tendencja z odcieniem mocniejszym.

# Kiedy prysło złudzenie...

## Nicponie torują sobie drogę przy pomocy haseł, któremi schlebiają łatwowiernym masom.

### Demagogja rozpanoszyła się u nas w sposób niebywały.

Znakomity pisarz Wacław Sieroszewski w artykule krwią serca pisanym w „Kurjerze Porannym" wzywa społeczeństwo do zjednoczenia się w męskim wysiłku celem **„odpędzenia od steru życia, od wpływu na opinję publiczną gromady tych skarbokradów, łapowników, karjerowiczów, blagierów, złośliwych karłów, ambitnych głupców, nierobów i nicponiów, uniemożliwiających swym wrzaskiem i swym „nachalstwem" rozumne i przezorne wysiłki szlachetnych".**

Wezwanie Wacława Sieroszewskiego niezawodnie spotka się z aprobatą społeczeństwa, które istotnie ma dość skarbokradów i nicponiów. Narzekamy i oburzamy się dziś wszyscy na brak uczciwości w życiu publicznem.

Trudniej jednak zaradzić na tę plagę. Jak zrobić, aby od steru życia i wpływu na opinję odpędzić skarbokradów, blagierów i nicponiów?

O mandaty i stanowisko wpływ na opinję nie ubiega się nikt pod hasłem okradania skarbu i nieróbstwa.

**Nicponie torują drogę sobie przy pomocy haseł, któremi schlebiają łatwowiernym masom to jest, przy pomocy demagogji.**

Demagogja, która niedawno jeszcze była u nas panią wszechwładzy, jest jedną z głównych przyczyn tych klęsk, jakie spadają dziś na naród polski.

Dlaczego jednak demagogja tak się rozpanoszyła i rozwielmożniła u nas? Czy zawdzięczamy to wyłącznie cechom naszego charakteru narodowego, czy też złożyły się na to okoliczności czasu?

Niezawodnie okoliczności odegrały w tem wielką rolę. Wyniki wojny światowej otwierały przed nami, jak się zdawało, bezkresne perspektywy. Los, zdawało się, uśmiechał się nam i trzeba było tylko wyciągać rękę aby brać. Było to naturalnie złudzenie; bo nic się nie zdobywa bez własnego wysiłku i pracy twórczej, ale na tem złudzeniu oparła swoje powodzenie demagogja nacjonalistyczna.

Demagogja ta wpajała w społeczeństwo przeświadczenie, że jesteśmy całemu światu potrzebni, dla pilnowania łańcucha, na który wzięto Niemcy. Rozwiązując w tak łatwy sposób zagadnienie polityki międzynarodowej, bałamucąc opinję społeczną, usypiając czujność narodową, demagodzy w sprawach wewnętrznych wzięli się do zaspokojenia własnych apetytów.

Kiedy świat przystąpił do uregulowania w inny sposób swego stosunku do Niemiec, prysło złudzenie, o które oparliśmy bezpieczeństwo bytu naszego. **Ujrzeliśmy z przerażeniem że nie wyzyskaliśmy tych lat, które upłynęły od chwili odbudowy państwa polskiego, dla wzmocnienia jego podstaw wewnętrznych i zewnętrznych.**






Słynna tancerka Claire Bauroff zadziwia całą Europę nietylko talentem, lecz i nieskazitelną linją kształtów, które rzeźbiarze i malarze uważają za klasyczne.

# Neurastenik, stojący na pograniczu choroby umysłowej i don-Juan, uwodzący córkę maszynisty kolejowego.

:o:

## Taki sąd wydał o Wilhelmie II i kronprincu historyk niemiecki.

**Berlin, w październiku.**

Max Maurenbrecher napisał zanim jeszcze został redaktorem naczelnym „Deutsche Zeitung", za czasów kiedy był jednakże już socjaldemokratą obszerną książkę p.t. „Legenda Hohenzollernów", gdzie zdzierał aureolę z czoła królów pruskich.

Wydawnictwo „Vorwarts" wydało swego czasu to dzieło, zdzierając maskę obłudy z historjografów dworskich i zadać mające cios ostateczny kultowi Hohenzollernów w Prusach.

Republikanie niemieccy nie czynią nic, aby kult ten ostatecznie zniweczyć i zgnębić. Nie przywitali także radosną fanfarą nowej, wyczerpującej i pełnej cennego materjału książki Otto Ludwiga. Ani „Berliner Tageblatt, ani „Vorwarts" nie zrobiły najmniejszego użytku z tej silnej w ich ręku broni.

Książka Ludwiga jest **biografją neurastenika, stojącego na pograniczu choroby umysłowej.** Odnaleźć w niej można niesłychanie interesującą charakterystykę psychiki **Wilhelma II.**

Między innemi odczytać można odbitkę listu, **pisanego przez cesarza do Suchomlinowa w roku 1924, a więc przed rokiem.** Wilhelm II pisze w nim do Suchomlinowa, że **restauracja monarchji w Niemczech i w Rosji jest jedynym sposobem rozwiązania gordyjskiego węzła obecnego położenia.**

List ten wyraźnie wskazuje na utopijne dążenie Wilhelma, który tłumaczy Suchomlinowi, że zjednoczone armje Rosji i Niemiec mogłyby w takich warunkach pobić Francję podobnie, jak przed stu z górą laty.

Tego interesującego dokumentu nie wyzyskała żadna z gazet republikańskich.

Wogóle nimb, otaczający Hohenzollernów całkowicie jeszcze się nie rozwiał.

W sejmie pruskim opowiadał niedawno jeden ze śląskich socjalistów, Miller dosyć drażliwą historję o byłym następcy tronu niemieckiego. **Zatrudniał on na swym zamku w Oels pewną stenotypistkę... dniem i nocą.** Matka dziewczęcia nie sprzeciwiała się temu **„obowiązkowi patrjotycznemu".** Sprzeciwiał się jedynie **ojciec, socjaldemokratyczny maszynista kolejowy.**

Pewnego dnia jednakże, kiedy plotki w Oels dokuczały mu już ponad miarę zdecydował się, aby pójść na zamek na stępcy tronu. Dziwnem zdarzeniem losu znalazło się tego dnia kilku lekarzy, którzy orzekli, że **dotychczas zupełnie zdrowy na umyśle maszynista jest człowiekiem umysłowo chorym.** Zostaje natychmiast przetransportowany do zakładu dla umysłowo chorych. Siedzi tam przez cały rok i zażywa bardzo zresztą skrupulatnej opieki lekarskiej.

Poseł Miller udaje się do zakładu, od wiedza rzekomego warjata, rozmawia z dozorcami i odnosi wrażenie, że nieszczęsny maszynista jest człowiekiem najzupełniej zdrowym.

Kilka dni po odwiedzinach deputowanego ogłaszają rzekomego warjata zupełnie zdrowym i wypuszczają go z zakładu.

Przytaczane fakty są najzupełniej pewne, nie zaprzeczali im nawet adwokaci kronprinza, będący w sejmie.

:o:

# Lwica na peronie stacji kolejowej.

Do londyńskiego „Daily Expressu" donoszą z Nairobi, w angielskiej Afryce wschodniej.

W tych dniach na stacji Tabora, kolei łączącej jezioro Tanganyika z wybrzeżem oceanu, inżynier kolejowy, wyjrzawszy wczesnym rankiem przez okno budynku stacyjnego na peron, spostrzegł tam wielką lwicę, wypatrującą na peronie zdobyczy.

Nie posiadając pod ręką strzelby, inżynier krzyknął głośno. Przerażona tym okrzykiem lwica, zawróciła i przebiegłszy tor, skoczyła przez mur, oddzielający tor od drogi publicznej.

Drogą kroczyło właśnie dwóch krajowców. Lwica rzuciła się na nich i przewróciwszy jednego z murzynów uderzeniem łapy, rozciągnęła się, warcząc, na swej ofierze, gdy tymczasem drugi murzyn uciekł.

Na szczęście dla powalonego krajowca, w tejże chwili nadbiegł do muru naczelnik stacji z rewolwerem w ręku i strzelił do lwicy. Zranione zwierzę rzuciło się z rykiem wściekłości na strzelającego, ale druga kula trafiła ją w serce, powalając na miejscu.



Poduszkowy spadochron został przez dowództwo armji angielskiej wprowadzony, jako przepisowa część ekwipunku lotników wojskowych.



# Jak lord Grey pisał swój pamiętnik.

Grono przodujących mężów stanu którzy spisali swe wspomnienia, powiększył lord Grey, — angielski minister spraw zagranicznych w chwili wybuchu wojny. — Pamiętnik jego niedawno ukazał się w druku, a jak powstał opowiada autor w London Reviev.

„Przez cały czas swojej działalności politycznej" — objaśnia — „byłem zawsze nietyle politykiem mówcą, ile politykiem pisarzem, wychodząc z zasady, że mówca nie może nigdy tak dokładnie wyłuszczyć skutków doniosłej myśli jak pismo. Pisałem zawsze szybko i wprawnie i rzadko kiedy poprawiałem napisane zdanie. Stąd wynikło, że nie mogłem dyktować swego pamiętnika, ale musiałem o ile pozwalał mi bardzo słaby wzrok, pisać sam z wielką trudnością i to tylko w ciągu lata, po kilka godzin dziennie zaledwie, gdy panowała jasna, słoneczna pogoda. Nie mogłem zużytkować do pracy swej żadnych aktów ani notatek osobistych z lat dawnych. albowiem nie mogłem ich czytać. zaś lektor nie umiałby wyszukać najbarwniejszych dokumentów z nader obfitego materjału. Tak więc napisałem całą książkę prawie z pamięci i istotnie ze „wspomnień". Pisanie samo nie małą jest robotą, bo przecież każda moja litera miała blisko dwa cale, tak, że często zapisywałem kilka stron jednem zdaniem. Pomimo bardzo szerokiego pisma z trudnością wielką odczytywałem w rękopisie zdanie dnia poprzedniego napisane. Z licznych pamiętników; jakie zostały napisane po wojnie, inne są może o wiele bardziej zajmujące, zawierające liczniejsze interesujące szczegóły i wypadki, ale żaden z pewnością nie był pisany z większym trudem fizycznym i z cięższym mozołem niż moje pamiętniki".

Dodać należy, że lord Grey przed kilku laty wskutek ciężkiej choroby prawie całkowicie wzrok utracił.



**Jadzia do kaleki:** Czy pan już tak przyszedł na świat?
**Kaleka:** Tak, proszę panienki, tylko bez tych kółek...

# Nóż wbity w oko przyjaciela.

## Krwawa scena rozegrała się na ulicy Aleksandrowskiej.

Pewnego dnia Rudolf Kruppel wracał z jakiejś libacji. Po spożytej znacznej ilości alkoholu szumiało mu w głowie.

Nagle na ulicy Aleksandrowskiej spostrzegł swego przyjaciela Stanisława Maslę. Gdy Maslo spostrzegł, iż jego przyjaciel jest pijany, przyśpieszył kroku, nie zwracając nań wcale uwagi.

— Stój! — wołał doń Kruppel.

Maslo nie obejrzał się jednak.

Pijanego oburzyło podobne postępowanie. Przyśpieszył więc kroku.

Po chwili dogonił swego przyjaciela.

— Dlaczego uciekasz przedemną? — zawołał doń groźnie — nie wypada ci ze mną mówić?

— Pijany jesteś, idź spać — zwrócił mu Maslo uwagę.

— Nie chcę spać, z tobą chcę iść się orzejść — mówił pijany.

Maslo spojrzał nań wyniośle.

— Nie możesz mnie zmusić do swego towarzystwa. Spędzałem z tobą chętnie czas, gdyś był trzeźwy. Ale w takim stanie znać cię nie chcę.

W oczach pijanego zabłysnął złowrogi ogień.

— Więc nie pójdziesz? Nie wypada ci?

— Nie pójdę! — oświadczył Maslo stanowczo.

— A teraz czy też nie pójdziesz? — zawołał.

Maslo nie drgnął jednak.

Kruppel zamierzył się. Maslo nie usunął się jednak nawet na krok.

— Więc taki jesteś hardy! — krzyknął pijany, uderzając go w twarz nożem.

Maslo krzyknął straszliwie. Nóż ugrzązł mu w oku i w jednej chwili krew zalała mu całą twarz.

Pijany przeraził się swego czynu i począł ratować przyjaciela.

Na ratunek pośpieszyli również przechodnie, którzy zatelefonowali po pogotowie.

Wczoraj sprawa ta była przedmiotem rozpraw sądu okręgowego.

Kruppel się bronił, oświadczając, iż był pijany i nie wiedział co się z nim dzieje.

Sąd skazał go na rok więzienia.

Sad.

—:o:—

# Wędrówki łódzkich złodziei.

## Tureckie przygody dwóch miłych „grandziarzy“,

### którzy opuścili gród plajt, protestów i kryzysu.

W ciągu ostatnich dni można było zaobserwować w województwie łódzkim nową „wędrówkę ludów“.

W danym wypadku chodzi jednak tylko o zawodowych złodziei.

Złodziejom łódzkim nudzi się pobyt w ich rodzinnym mieście, zaś prowincjonalni — tęsknią do dużej, półmiljonowej Łodzi...

I oto odbywa się zmiana „posad“.

Złodziei piotrkowskich łapią w Łodzi, „łodzian“ zaś we wszelkich innych miastach i miasteczkach.

Kroniki policyjne ostatnio podają niezliczoną ilość podobnych faktów.

W tych dniach dwaj znani na bruku łódzkim złodzieje, Andrzej Wawrzon i Leopol Nowiński wyjechali w podróż „krajoznawczą“ po województwie łódzkim.

Nie wiadomo dlaczego spodobał im się specjalnie powiat turecki, w którym zatrzymali się na dłuższy okres czasu i zaraz po przyjeździe znaleźli tutaj „zajęcie“.

Korzystając z nieobecności mieszkańca folwarku Młyn, Antoniego Koziarskiego zakradli się do jego mieszkania.

Łup ich, jak na dzisiejsze czasu był dość obfity, gdyż „ściągnęli“ 4.200 zł. w gotówce i w papierach wartościowych.

Z pieniędzmi temi udało im się umknąć niespostrzeżenie.

W folwarku jednak nie było żadnej knajpki. gdzie możnaby było „przepuścić“ łatwo zdobyte pieniądze.

Postanowili więc wrócić do Łodzi „na zabawę“.

Tutaj jednak podczas najlepszej zabawy aresztowała ich policja, która znalazła przy nich znaczna cześć ukradzionej gotówki.

old.



## Złodzieje na torze kolejowym.

Na linji koło Retkini nieznani sprawcy otoczyli wagony i usiłowali je okraść

Zaalarmowani dozorcy puścili się w pogoń za złodziejami, lecz dzięki panującym tam ciemnościom udało im się zbiec. (b)

## Pożar w mieszkaniu.

W mieszkaniu Witolda Lipińskiego przy ul. Ewangielickiej 17 zapaliła się od pieca ściana. — Wezwany III oddział straży ogniowej, pożar ugasił. (b)

## Pod kołami samochodu.

Na ulicy 6 Sierpnia nr. 10, 5-letni Szlama Rozner przejechany został przez samochód, wskutek czego odniósł obrażenia nogi. — Lekarz pogotowia opatrzył go.

## Ze schodów.

6-letnia córka robotnika Janina Sucharz spadła ze schodów I piętra domu nr. 9 przy ulicy Rajtera, wskutek czego odniosła obrażenia głowy.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy

# P. Berger, p. Jeleń i 394 złote.

### Wielce zawikłana historja kupiecka, w której główne role odgrywają:

## weksle, protesty, raty, procenty i konta.

Łodzianie nie mają gotówki...

Minęły już czasy, kiedy klijent, czyniący zakupy płacił za wszystko gotówką.

Hasło „na raty" stało się decydującym czynnikiem w handlu. Doszliśmy już zresztą do tego, iż nawet raty rozkłada się na raty.

Obok handlu na raty rozwija się bujnie sprzedaż na weksle. Do weksli jednak łodzianin traci zaufanie... Nawet największe firmy dopuszczają swe weksle do protestu.

P. N. Berger również „protestował“. Jeden z jego klijentów p. N. Jeleń, zamieszkały przy ul. Pańskiej 11 był mu winien 394 zł., na którą to sumę wystawił weksel... Gdy przyszedł jednakże termin płatności p. Jeleń nie wywiązywał się z zobowiązania...

I wówczas p. Berger „zaprotestował“ przeciwko temu. P. Berger uważał iż w tym wypadku lepiej będzie gdy się porozumie ze swym klijentem.

I oto na wspólnej naradzie wierzyciela z dłużnikiem postanowiono, iż należność w sumie 394 zł. zostanie spłacona ratami.

P. Jeleń zgodził się na to. Przez dłuższy czas spłacał swemu wierzycielowi należną mu sumę i wreszcie wczoraj udał się doń z ostatnią ratą.

— Może mi pan zwróci weksel? Wszystko już przecież panu zapłaciłem — odezwał się do Bergera.

— Nie, nie wszystko — uśmiechnął się wierzyciel.

— Dlaczego?!! — zawołał dłużnik.

— Należy mi się jeszcze 68 zł. za koszta i procenty. P. Jeleń oburzył się. Dlaczego ma płacić za procenty? Wszak podobnej umowy nie zawierali.

Berger był jednak nieubłagany i w żaden sposób nie chciał mu zwrócić weksla.

Rozgoryczony dłużnik, widząc, iż nie da sobie rady z swym wierzycielem udał się do policji, gdzie złożył odpowiednie zameldowanie. Policja przeprowadza w powyższej sprawie dochodzenie.

das.

# Łódź ma nowe tramwaje!

## Dziś wyruszyły na miasto pierwsze wozy,

### które swym wyglądem przypominają tramwaje stołeczne.

Łódź się powoli europeizuje.

Po kanalizacji, przechodzącej notabene cały szereg perypetji, po ustawieniu lamp w Alejach Kościuszki, przyszła kolej i na tramwaje.

Dziś z samego rana wyruszyło z remizy tramwajowej kilka nowych wozów linji nr. 1, które swym wyglądem wzbudziły podziw, nieprzyzwyczajonych do takich inowacji, łodzian.

Wozy te posiadają już cały szereg ulepszeń i pod względem praktycznym jakoteż estetycznym stoją o całe niebo wyżej od dawnych wagonów.

Na czoło tych ulepszeń wysuwa się przeniesienie reflektora na dół wagonu i powiększenie siły świetlnej o kilkaset świec.

Drugim plusem tych nowych wozów K.E.Ł. jest zmiana starego dzwonka ręcznego, na dzwonek nożny, tak, jak ma to miejsce w tramwajach warszawskich.

Jest to dogodne z tego względu, że maszynista ma jedną rękę zupełnie wolną i może w razie jakiegoś wypadku nią się posługiwać, podczas gdy dawniej, był skazany na pracę jedną, i w dodatku lewą ręką.

Pozatem należy pochwalić pomysł umieszczenia na dachu wagonu numeru linji, frontem do chodnika.

Ma to przedewszystkiem nieocenione znaczenie dla przyjezdnych, którzy nie orjentują się w kolorach poszczególnych numerów.

Pod względem estetycznym wagony robią bardzo dobre wrażenie.

Są one pomalowane na ładny zielony kolor, ze złotemi literami KEŁ.

Wypuszczenie tych wagonów na miasto jest dość dużym krokiem naprzód, a choć nie można ich porównać z wozami stolicy, jednak możemy sobie powiedzieć że Łódź idzie, choć wolno, z postępem czasu.

—:o:—

### Opowieści o żebrakach—bogaczach nie są bajkami.

# W Łodzi wykryto żebraczkę,

## która była jednocześnie właścicielką posesji.

Przed 5 laty małżonkowie Pniewscy po dorobieniu się fortuny w majątku Leśmierz gdzie Pniewski był kucharzem, wyjechali do Łodzi, gdzie zakupili 3 piętrową nieruchomość przy ul. Aleksandrowskiej 39, przyczem Pniewski zaangażowany został przez p. Szajblera jako kucharz.

Dom jakoteż zajęcie Pniewskiego przynosiły mu dość znaczne dochody.

W dniu 18 bm. do mieszkania Marji Jerzak przy ul. Ogrodowej nr. 28 przybyła jakaś biednie odziana kobieta z prośbą o jałmużnę, mówiąc iż ma troje małych dzieci, a mąż jest bezrobotny i nie otrzymuje zapomóg.

Obecny w mieszkaniu szwagier Jerzaków dał przybyłej 5 gr., oświadczając, że są to jego ostatnie pieniądze.

Żebraczka, schowawszy 5 gr. chciała już odejść, gdy w tem Jerzakowa, która leżała w łóżku za przepierzeniem, usłyszawszy znajomy głos, wezwała kobietę do siebie.

Żebraczka podeszła do łóżka, Jerzakowa zwróciła się do niej ze słowami:

Pani jest z Leśmierza, ja panią dobrze znam i wiem, że kupiła pani sobie nieruchomość.

Żebraczka jednak wyjaśniła, że zachodzi tu omyłka, gdyż nazywa się inaczej i mieszka przy ul. Łagiewinckiej nr. 15, poczem opuściła mieszkanie Jerzaków. Jerzakowa jednak nie dała za wygrane. Wraz ze swym krewnym pojechała na Aleksandrowską 39 i rzeczywiście stwierdziła, że żebraczką była właśnie Pniewska. Całą tą historję opowiedziała lokatorom, którzy wieczorem oczekiwali Pniewską na schodach.

Gdy Pniewska nadeszła i spytała jednego z lokatorów co się stało, ten wydarł z rąk worek, w którym znaleziono kawałki chleba i bułek, pochodzące z żebraniny, a z kieszeni jej wydobyto sporo drobnych monet.

Lokatorzy byli tem tak oburzeni, że poczęli ją bić. Z trudnością udało się jej uciec do mieszkania.

Sprawą tą zajął się urząd śledczy.

# Łódź—miasto tandety.

## Kultura nasza ma takie same „felery" jak towar, z którego szyjemy ubranie.

—:o:—

## Nie zawsze ma słuszność zasada: co tanie, to dobre.

—o—

Łódź nawet w czasach przedwojennych, gdy wartość pieniądza była o wiele mniejsza, uchodziła zawsze za miasto tandety.

W Łodzi wszystko jest i było tandetą.

Ubrania kupowano u nas zawsze gotowe na Starem mieście, tylko arystokraci, mający swe konta w bankach mogli sobie pozwolić na szycie garnituru u krawca.

Tak samo zaspakajano inne potrzeby materjalne w myśl zasady — **zły towar, ale tani!**

Polski Manchester w przeciwieństwie do Warszawy zawsze umiał cenić pieniądz, ubierał się byle jak i byle gdzie oszczędzał, ciułał zbierał grosz do grosza, ale fortuna nie zdołała zamaskować jego prawdziwego oblicza, **nie ukryła „felerów" w tanim towarze, z którego uszyte były spodnie i marynarki.**

Łodzianie boją się wysokich cen.

W ich pojęciu rzecz droga niszczy się w tym samym tempie co i tania — poco więc wydawać więcej pieniędzy albo jak to się u nas popularnie mówi: — poco wyrzucać pieniądze do rynsztoka?

Dlatego też **napozór się wydaje, że łodzianie urządzają się zawsze praktycznie.** Zamiast kupienia jednej dobrej żarówki elektrycznej, która starczyłaby na dłuższy czas, zużywają pięć tanich, kosztujących drożej niż jedna droga i mają złudzenie, że urządzili się praktycznie i tanio.

Ten zasadniczy rys psychologiczny nie dotyczy tylko spraw materjalnych, lecz, **stanowiąc integralną cechę psychiki mieszkańców nadłódczanego grodu, rozciąga się również na dziedzinę intelektualną.**

Łodzianin nie tylko nosi ubranie — tandetę, lecz nawet **intelektualizm jego jest również najgorszego gatunku tandetą.**

A odpowiednio do nastrojów dostosowują się warunki.

Weźmy dla przykładu pierwszą — lepszą dziedzinę pracy kulturalnej — szkolnictwo.

Od kilku lat wałkowana już jest sprawa powstania w Łodzi wyższej uczelni. Początkowo chodziło o to, czy miastu na szemu wogóle może się na coś przydać wyższy zakład naukowy. **Komisja rzeczoznawców orzekła, że tak!**

Wysunięto więc kwestję jakiego typu ma być wyższa uczelnia w Łodzi. Rozpisano na ten temat ankietę i okazało się **że Łódź musi mieć politechnikę.**

I na tem koniec. Zmarnowano czas na skonstatowanie faktu, że Łódź musi mieć politechnikę. Ale nic w tym kierunku dalej nie poczyniono.

**Odczegóż jednak jest łódzka tandeta?**

Ona właśnie, korzystając z okazji, zabrała się do pracy i zrobiła swoje: **w Łodzi powstała wyższa szkoła nauk polityczno-ekonomicznych — tanie wydanie wyższego zakładu naukowego.**

Oto typowy przykład łódzkiej tandety!

Jest to jednak dowód najjaskrawszy, najbardziej rzucający się w oczy.

**Nie chcemy szargać uświęconych tradycją świętości i tylko dlatego nie poruszamy na tem miejscu cieszących się poważaniem instytucji kulturalnych w naszem mieście.**

Kto jednak obserwuje naszą pseudointeligencję, podsłuchuje rozmowy, prowadzone w żywym tempie, w kawiarniach i salonach na five o'clockach nie zdoła się oprzeć niezbyt dla nas pochlebnej myśli, wyrażającej całą swą treść w jednym tylko słowie: **tandeta!**

**Ego.**




## Czarna ręka.

Przeglądając pocztę w poniedziałek rana, właściciel kantoru wymiany pieniędzy p. H. Likiernik podskoczył na krześle z wielkiego przerażenia.

List, który przed chwilą odpieczętował, zawierał następujące słowa:

— „Strzeż się pan „Czarnej Ręki"!"..

„Czarna ręka"!.. Przecież to jest nazwa osławionej bandy złodziejskiej szantażystów, wyłudzających pieniądze z kieszeni naiwnych łodzian, którzy nie są pewni swego życia w razie niespełnienia ich prośby!

I oto teraz banda oszustów skierowała na niego swą uwagę! Ale p. H. Likiernik nie pozwoli wystrychnąć siebie na dudka! Nie da się usidlić przez bandę „Czarnej Ręki"!

Przerwał pracę i udał się natychmiast do biura detektywów. Pokazał naczelnikowi groźny list i zapytał:

— Co pan może uczynić, ażeby uchronić mnie od ewentualnej napaści oszustów?

— Mogę panu przydzielić dziesięciu najsprytniejszych detektywów. Elegancko ubrani, niepozorni, będą się włóczyli za panem, jak cienie i położą trupem na miejscu każdego, kto odważy się tylko zbliżyć do pana.

— Będę panu ogromnie wdzięczny — cieszył się p. Likiernik — Jak — że się panu odwdzięczę?...

— Bardzo łatwo.. Zapłaci pan sto dolarów dziennie... Dla każdego po 10 dolarów. Płaci się u nas z góry za cały tydzień..

Na twarzy pana Likiernika pojawił się grymas...

Mimo to zapłacił 700 dolarów i wyszedł z biura w asystencji dziesięciu dżentelmenów, którzy nie opuszczali go ani na chwilę.

Nazajutrz otrzymał list z pogróżkami od tajemniczej „Czarnej Ręki"! W środę — znowu! Pan Likiernik był jednak spokojny, detektywi czuwali!

W piątek przyszło ostatnie ostrzeżenie. Tego dnia pan Likiernik postanowił nie wysunąć nosa na ulicę.

W sobotę właściciel kantoru wymiany pieniędzy znalazł na swym biurku zno wu znany mu już z wyglądu list. Drżącemi rękoma odpieczętował kopertę. List zawierał treść następującą:

— **„Niema już czarnych rąk, dzięki cudownemu działaniu mydła „Biel" które może zmyć do białości ciało najczarniejszego nawet murzyna! Kupujcie mydło „Biel" najlepsze na świecie!..!"**

**Bolski.**

## Pierwsza kobieta „menagerem" w boksie.



**Miss Stanley Baumgartner z Filadelfji otrzymała od tamtejszego Klubu bokserskiego pozwolenie na organizowanie imprez bokserskich. Widzimy ją na fotografji w towarzystwie słynnego boksera Lou Sokołov'a.**

## Migawki sądowe.

## Czysta z kropką.

Na wystawie urządzeń miejskich wśród eksponatów wydziału statystycznego można zaobserwować ciekawe zjawisko, uwidocznione w cyfrach na jednej z tablic, dotyczącej pijaństwa w Łodzi.

Okazuje się mianowicie, że tydzień pijaka rozpoczyna się od czwartku, w dniu tym bowiem w porównaniu z dniem poprzednim ilość pijaków wzrasta niepomiernie.

Najmniej pijanych jest w środę.

A więc Łódź pije w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę — w poniedziałek zaś, wtorek i środę — pijani odpoczywają.

Oczywiście odpoczynek ten nie jest kompletny, okazynie zawsze można coś wypić, frekwencja jednak w komisarjatach maleje, co wskazuje na to, że nie wszyscy piją.

Nie jestem członkiem ligi antyalkoholowej, nie będę się zastanawiał nad tem, czy lepiej jest pić wódkę czy też mleko lub wodę sodową ze sokiem, przypuszczam, że wódki pić nie należy — zaciekawia mnie jednak inna strona tego społecznego zjawiska.

Bardzo często jestem świadkiem scen na ulicach, które przejmują mnie obrzydzeniem.

Mam na myśli sposób obchodzenia się z pijakami.

Gdy dozorca spotka kogoś w stanie nietrzeźwym na ulicy oddaje go w ręce policjanta, a ten musi staczać z nim formalne bójki, by zmusić oponenta do udania się do komisarjatu.

W Ameryce, gdzie zakaz picia alkoholu nie jest dostatecznym powodem do tego, ażeby nie można było spotkać na ulicy człowieka o niezdecydowanej równowadze ducha i ciała — panują inne obyczaje w stosunku do pijaków.

Tam— szczególnie w dni świąteczne po ulicach miasta jadą pewnego rodzaju furgony, podobne do wielkich klatek, do których pakuje się wszystkich napotkanych pijaków.

Czasami policjant wzywa taki furgon telefonicznie tak samo jak karetkę pogotowia.

U nas, niestety, walka z pijaństwem toczy się w sposób mniej kulturalny niż w Ameryce.

Nic więc dziwnego, że powstają na tem tle awantury między policją a nieprzytomnymi osobnikami.

Józef Wołkoński, będąc w stanie nietrzeźwym, uderzył policjanta w twarz w czasie odprowadzania pijanego do komisarjatu.

Sąd skazał Wołkońskiego na 3 miesiące aresztu.

**Juris.**



## Aeroplany w składzie towarowym.

W wielkim składzie towarowym Wannamakera w Nowym Jorku otwarto nowy dział, mianowicie sprzedaży aeroplanów.

Są to aeroplany metalowe, wyrabiane obecnie masowo przez zakłady Forda. Aeroplan taki, ważący dwie tony i posiadający silnik Liberty, o sile 400 koni parowych, kosztuje 2.500 dolarów.

Sklepy towarowe Wannamakera podjęły się swego czasu pierwsze w Stanach Zjednoczonych sprzedaży samochodów Forda.

# Usta, jako oznaka charakteru.

:o:

## Czerwone, wąskie wargi są oznaką okrucieństwa.

:o:

**Panny, strzeżcie się mężczyzn, których kąty ust są mocno skierowane ku dołowi.**

Powszechne jest mniemanie, że z oczu najlepiej można wyczytać charakter czowieka, a jednak jakże często wyraz oczu zależy od przypadku! To też o wiele pewniejsze pod tym względem dane dają linje ust: daleko mocniej i trwalej modelujące się pod wpływem charakteru.

Panny, które pragną wyjść zamąż, niech się strzegą mężczyzn, u których kąty ust są mocno skierowane ku dołowi, takie bowiem usta oznaczają temperament kłótliwy, łatwo ulegający gniewowi. Strzec się jednak należy również ust, których kąty są zbyt zadarte do góry, choć bowiem usta takie oznaczają często wesołość, ale także zawsze lekkomyślność i nierozwagę. Bardzo czerwone, wąskie wargi mają być oznaką okrucieństwa, jeżeli zaś warga dolna jest zbyt pełna i obwisła, to oznacza brak poczucia obowiązku.

Osoby o linji długiej, cienkiej, rysującej się wyraźnie i mocno pomiędzy zamkniętemi wargami, są zwykle osoba mi samolubnemi i żądnemi panowania.

Wargi, zdradzające charakter dobry, nie są zbyt cienkie, lecz symetrycznie pełne, wycięte łukiem łagodnym, lekko zaginając się w kątach ku górze. Wargi takie zwiastują nieodłączną z dobrocią serca łagodną wesołość.



M. H. Wells, którego kanadyjska autorka Florence A. Deeks zaskarżyła o 100 tysiecy dolarów odszkodowania, twierdząc, że najnowsze dzieło Wellsa „Fragment historji powszechnej" jest plagjatem z jej nieopublikowanego dotychczas dzieła „Tkanina".



# Uniwersytet piękności.

## Dwa lata studjów chodzenia, siedzenia i nauki uśmiechów.

Była artystka filmowa, Fanny Ward, przystąpiła wraz z swym niedawno zaślubionym mężem, do zorganizowania uniwersytetu piękności.

Zdaniem artystki piękność i sztuka podobania się nie pochodzi wyłącznie od natury, ale można się ich nauczyć.

Aby kobieta była piękną, nie wystarcza zgrabna budowa ciała i regularne rysy twarzy — trzeba umieć przyrodzone zalety pokazać, a wady umiejętnie ukryć.

Dotego potrzebne jest studjum i to nie byle jakie.

Nauka w uniwersytecie pani Fanny Ward dostępna będzie zarówno dla mężczyzn jak i kobiet, a trwać ma conajmniej dwa lata.

Studentki i studenci zapoznać się mu szą z psychologją i estetyką, obowiązani są posiąść sztukę chodzenia, siedzenia, mówienia i sekrety wielomównych uśmiechów. Prócz tego adepci będą doskonalili swe ciała i dusze, aby przykuwać do siebie ludzi nietylko wyglądem zewnętrznym, ale także wartościami duchowemi.

:o:

# Cztery wagony kapeluszy dziennie dla turków.

## Kemal-pasza gwałtownie europeizuje swych rodaków.

Jak wiadomo, obecny dyktator Turcji, marszałek Kemal basza, usiłuje zeuropeizować turków, zakazując im noszenia narodowego stroju. Fez, to charakterystyczne nakrycie głowy, skazany jest na zagładę. W Konstantynopolu nieposłusznym konserwatystom zwolennicy reform zdzierają z głów fezy i niszczą je lub wrzucają do morza.

Nie dziw, że kupcy kupują na gwałt kapelusze lub sportowe czapki europejskie. Zapotrzebowanie na te nowe nakrycia głowy stało się tak wielkie w Turcji, że zabrakło tam zupełnie tego towaru, a przywóz jego z zagranicy przybrał rozmiary niesłychane.

Według wiadomości władz celnych w Svilengardzie, na granicy bułgarsko-tureckiej, przechodzi tamtędy codziennie do Konstantynopola po cztery wagony czapek i kapeluszy z różnych fabryk europejskich.

## Wierny pies przyczyną śmierci swego pana.

**Tragiczny wypadek profesora francuskiego.**

Znany na bruku paryskim przyjaciel i orędownk zwierząt, prof. Jog, udał się przed kilku dniami na przechadzkę w okolicach Paryża.

Towarzyszył mu jego ukochany pies, z rasy wyżłów.

Droga prowadziła przez tor kolejowy.

Prof. Jog dostał się przez nieuwage pod koła przejeżdżającego pociągu.

Skutkiem tego wypadku otrzymał kilka poważnych ran.

Natychmiast zjawiła się pomoc lekarska, wierny pies jednak nie pozwolił nikomu dostąpić do krwawiącego pana. Upłynęło z dziesięć minut, zanim zjawił się policjant, który zastrzelił psa.

Dzięki tej psiej wierności prof. Jog umarł z powodu upływu krwi.

## Szczęśliwy kraj.

Amerykański sekretarz skarbu,. Mellon oświadczył w tych dniach na posiedzeniu komisji senatu Stanów Zjednoczonych, że Stany Zjednoczone cieszą się obecnie dobrobytem w najwyższym stopniu i mogłyby bez trudu zapłacić wszystkie swe długi wewnętrzne

Wobec tego — dodał — możliwe będzie zmniejszyć wkrótce sumę podatków o trzysta miljonów dolarów rocznie.



Roal Amundsen przybył do Wiednia, gdzie mu zgotowano entuzjastyczne przyjęcie.



JULJAN STARSKI I HELENA ORDĘŻANKA.

# TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

27

— Znamy tę awanturę wszyscy — odezwało się kilka głosów naraz. Jest o na dość głośna w Łodzi.

— O, tak — przerwał Józiek Molc, barczysty przystojny blondyn. — Dwie te siostrzyczki, nawiasem mówiąc — szwankujące poważnie na umyśle, zostały we własnym ich mieszkaniu spoliczkowane przez pana E., pracownika jednej z poważniejszych firm łódzkich za to, że rozpowiadały o nim bezpodstawne a wielce go kompromitujące wieści. Siostrzyczki te, trudniące się zawodowo plotkami, spotkały się z podobnym doraźnym wymiarem sprawiedliwości nie poraz pierwszy. Zresztą, uważam, że niema o czem mówić. Pan Władzio winien się zrehabilitować i opowiedzieć nam coś stanowczo ciekawego.

Rum stropił się nieco, ale wnet odzyskał całą pewność siebie.

— Owszem mogę — rzekł z całą gotowością.

— Prosimy!

Władek nstroił się poważnie jakgdyby zabierał się do wygłoszenia jakiegoś na ukowego wykładu.

— Rzecz, którą wam tu zaraz wyłuszczę rozegrała się właściwie w Warszawie, sądzę jednak, że zainteresuje wszystkich ze względu na to, iż główne role grają w niej łodzianie i to szeroko w naszem mieście znani. Pan Herman X., właściciel składu pończoch, bywał bardzo często w sprawach interesownych w Warszawie.

Żona jego pani Balbina, należy do tej kategorji kobiet, które nie dają się bynajmniej zepchnąć przez męża na drugi plan. Pani Balbina interesowała się bardzo handlowemi tranzakcjami męża i — przyznać należy — zdradzała w tej dziedzinie znaczne zdolności. Orjentowała się doskonale w kolumnach liczb zdawała sobie jasno sprawę i każdej sytuacji na rynku — słowem kobieta nie w ciemię bita.

Pewnego razu mąż sprawił żonie prezent. Kilka pudełek jedwabnych, wyborowych pończoch. Ucieszyła się małżonka z tego dowodu pamięci ze strony męża i schowała prezent do szafy. Niech leży, myślała, narazie na pończochach mi nie zbywa. Któż wie jednak, co nastąpić może? Czasy bardzo nie pewne. Dziś na wozie — jutro pod wozem. Zresztą interesy męża pogorszyły się znacznie. Fabryka była już od dłuższego czasu nieczynna — podatki ogromne — góry protestów. W tym mniej więcej okresie pan X. zaczął bywać w Warszawie.

Przestał już „robić w pończochach". Handlował manufakturą, skórami, wełną, materjałami pisemnemi — byleby tylko nie próżnować i nie tracić czasu

Pewnego razu pani Balbina spostrzegła z niemałym zdziwieniem braku 3-ch pudeł z pończochami. Sprawa ta przedstawiała się o tyle zagadkowo, że klucz do szafy posiadała tylko ona i jej mąż. Istniała ostatecznie ewentualności, iż kradzieży dokonała służąca. Pani X. postanowiła zostawić narazie sprawę w zawieszeniu. Nic nawet o tem nie powiedziała mężowi.

Przed kilku dniami pan X. zachorował. Ponieważ miał do załatwienia w Warszawie kilka spraw, prosił żonę, by ta go zastąpiła i udała się do stolicy. Zgodziła się na to chętnie. Mąż dał jej adres hotelu przy ul. Bielańskiej, w którym zwykle stawał. Nie spodziewał się jednak niezbyt przezorny małżonek tych komplikacji, jakie ta podróż jego żony do Warszawy wywołała. Pani Balbina bowiem, stanąwszy w owym hotelu, któ ry jej polecił małżonek, wykryła zupełnie przypadkowo sprawę tajemnicze go zniknięcia pończoch z jej szafy. Rzecz miała się następująco:

W owym hotelu funkcje posługaczki pełniła młoda, przystojna dziewczyna. Posługaczka ta, widać, prócz swych zwykłych zajęć trudniła się również kupiectwem, zaproponowała bowiem pani X. okazyjną sprzedaż damskich, jedwabnych pończoch.

Pani Balbina, tknięta dziwnym przeczuciem poprosiła o pokazanie jej towaru. Ku niemałemu jej zdumieniu poznała firmę pończoch, na które mąż jej miał wyłączne przedstawicielstwo. Nie zastanawiała się długo nad tem w jaki sposób posługaczka hotelu warszawskie go zdołała skraść jej pończochy w Łodzi. Sadziła, że kradzież ma znaczniejsze rozmiary i obejmuje także skład męża. Dała znać policji. Tu jednak cała sprawa wyświetliła. Ot, poprostu, pan X nawiązał czuły romansik z ową pokojówką i podarował jej te pończoszki. Reszty — chyba się domyślacie.

(D. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty) NEKROLOGI NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpal.) Zaręczynowe i ślubne po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze ...

Redakcja i Administracja: Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 38-43 13-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. F...ak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia. Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman




# Mecz finałowy o puhar P. Z. P. N.

## pomiędzy pierwszemi drużynami Ł. K. S.—Ł. T. S. G, odbędzie się dnia 1 listopada o godzinie 14.15 na boisku W. K. S.

Dosłowna i ordynarna, a tolerowana przez sędziego, p. Piotrowskiego, na zawodach Turyści — Ł.T.S.G. „knochennusik", przyniosła Ł.T.S.G., które swe instrumenty muzyczne miało lepiej nastrojone ładne zwycięstwo i ośmieliło go do poważnego ubiegania się o tę niewidomą narazie, symboliczną nagrodę.

Zbytecznem będzie dodawać, że zwycięstwo zwycięstwu nie jest nigdy równe i że nie zawsze wygrywa ta drużyna, która lepiej grała, względnie, która na zwycięstwo zasłużyła, lecz zwycięża zazwyczaj ta drużyna, która walcząc o zwycięstwo nie przebiera w służących do tego celu środkach i wreszcie, która ma szczęście. Ł.T.S.G. niema do Turystów zbyt wielkiego szczęścia, gdyż zwycięstwa tych dwuch drużyn nad sobą zmieniają się jak w kalejdoskopie.

W b. r. byliśmy świadkami trzech, pomiędzy temi drużynami rozegranych meczów. Dwukrotnie zwyciężyło Ł.T.S.G., raz Turyści, przyczem ostatnie zwycięstwo ułatwiła Ł.T.S.G. mocno zdekompletowana drużyna Turystów oraz niedysponowany sędzia. Rezultatem tego stanu rzeczy jest, że połowa graczy Turystów poturbowanych dotkliwie, wprost obawiała się dojść do piłki, gdy do niej szedł przeciwnik, ponieważ każde zetknięcie się z wojowniczym „Turnerem" kończyło się dotkliwym bólem w okolicy żołądka, zadanym kułakiem lub łokciem, albo pokopaniem po nogach i kostkach.

Rzecz zrozumiała, że gracze starzy, przedewszystkiem nie czyniliby sobie wzajemnie takiej krzywdy, gdyż każdy nietakt z jednej strony spotkałby się odpłaceniem pięknem za nadobne ze strony przeciwnej, co w rezultacie spowodowałoby nawet przerwanie zawodów. Ale drużyna Ł.T.S.G. miała szczęście w nieszczęściu Turystów, którzy zmuszeni chorobą swych starszych i rutynowanych graczy wystawić drużynę, składającą się z graczy młodych, na których „użyć sobie" nie było zbyt trudno.

Obecnie, Ł.T.S.G., mając za sobą dwa zwycięstwa, nad Widzewem i Turystami staje do decydującej rozprawy o puhar P.Z.P.N. z mistrzem Łodzi, ŁKS. Rozprawa ta będzie bardzo ciężka, gdyż staną do niej przeciwnicy fizycznie prawie równi, a ewentualną przewagę pod tym względem ze strony Ł.T.S.G. wyrówna lepsza technika drużyny Ł.K.S. Prócz tego słabi fizycznie gracze Ł.K.S., jak np. Cichecki, Gałecki lub Sztollenwerk są zbyt rutynowani i na zdobycie piłki mają w zanadrzu wiele sztuczek bez konieczności i potrzeby stykania się z niedelikatnym przeciwnikiem. A kto zechce złapać i skrzywdzić np. lotnego Cicheckiego ten niechaj spróbuje, gdyż uda mu się to najwyżej przypadkowo, raz lub dwa razy w ciągu całego meczu.

Prowadzenie zawodów zależeć będzie przedewszystkiem od sprawowania swej funkcji ze strony sędziego, którym winien być p. Marczewski, jako najbardziej rutynowany i posiadający u naszych drużyn największy respekt.

Zainteresowanie się temi zawodami decydującemi w łódzkich kołach sportowych jest ogromne, pomimo, że ostatni występ Ł.T.S.G. z Turystami zniechęcił wielu, którzy obserwując znęcanie silnych nad słabymi zarzekali się, że były to ostatnie zawody, których byli świadkami.

Jak już na wstępie zaznaczyliśmy, Ł.T.S.G. myśli bardzo poważnie o zdobyciu puharu P.Z.P.N. i wyrwaniu z rąk Ł.K.S. tak długo dzierżonej przezeń palmy pierwszeństwa. W tym właśnie celu zwycięzca z ubiegłej niedzieli postarał się o to, ażeby to decydujące spotkanie z Ł.K.S. nie odbyło się na boisku tego ostatniego, dając mu tem samem wielki plus, lecz na boisku neutralnem, za jakie uznano boisko W.K.S. na palu gen. Hellera.

W każdym bądź razie walka będzie zacięta, a zwycięstwo przypadnie drużynie szczęśliwszej. Za Ł.T.S.G. przemawia obecna jego forma, za Ł.K.S. zaś lepsza rutyna i tradycja. Zresztą zobaczymy.

**Fr. Romanek.**



# Najlepsi biegacze dystansowi w Polsce.

## Sprawdzianem klasy biegacza—bieżnia, a nie ulica.— Jaki przedstawiamy typ sportowca? — Fizjognomja sportowa Łodzi na tle ogólnego dorobku rocznego.— Na marginesie ostatnich wydarzeń sportowych. — Cross—P. Z. L. A.

Nim ostatni znak jesieni — liść pożółkły spadnie jako sygnał zakończonego sezonu na boisku i bieżni, zróbmy bilans pracy i rezultatów, jakie osiągnęliśmy w bieżącym roku w tak typowej gałęzi sportu, jak biegi dłuższe.

Niedawno jeszcze nie znano dłuższych biegów na bieżni, a uważano, że jedynie ulica jest najlepszym terenem dla biegacza. Dużo było też sensacji z takiego biegu, gdyż przez bieg ten szukano dróg do reklamy, zwłaszcza dzienników i tygodników. Całe szczęście, że ten niezdrowy objaw minął bezpowrotnie, to też obecnie mamy typy nie ulicznych „biegusów", ale zawodników z bieżni.

Starzy biegacze uliczni, jak Ziffer, Woltersdorf, Kozicki, zniknęli z ewidencji lekko-atletycznej, a miejsca ich zajęli ludzie treningu systematycznego, jak Freyer, Łukaszewicz, Cętkiewicz, Szelestowski.

Są to obecnie najlepsi nasi biegacze długodystansowi. Na czoło, jeżeli chodzi o stałość formy i małe odchylenia w wynikach, należy postawić **Łukaszewicza** z Polonji, zwycięzcę z biegu wiosennego o puhar W. O. Z. L. A., a ostatnio zwycięzcę w biegu naprzełaj o mistrzostwo Polski na 10 klm.

Obok niego wybił się nadzwyczajnemi wynikami twórca rekordu na 5 klm. Freyer. Z naszych biegaczy dystansowych możnaby tego zawodnika nazwać bez zastrzeżeń fenomenem, gdyż na wiosnę jeszcze żadnej roli w sporcie nie odgrywał, a w lipcu zwyciężał już rutynowanego Łukaszewicza. Pochodzi on z Tarnowa, wyszedł z klubu „Dzikowia", a jedynie ze względu na studja z Katowicach nazywano go szlązakiem.

**Cętkiewicz** — to niemała rewolucja sezonu — ostatnio w biegu na 10 klm. przybył drugi, zostawiając o 150 m. zawodników tej miary, co Jaworski i Kostrzewski, na tym dystansie stosunkowo słabych.

Wachmistrz **Szelestowski**, twórca rekordu w biegu maratońskim, w tym roku nie wiele startował, to też ostatnio zeszedł na plan drugi.

Czwórka ta jednak może być uznaza najlepsze siły polskie w biegach dłuższych, najlepszy czas w biegu na 5 klm. osiągnął Freyer — 16 m. 8,6 sek. w biegu na 3 klm. i 10 klm. Łukaszewicz, a mian. 9 m. 12 sek. i 34 m. 27 sek., Szelestowski ustanowił rekord polski w maratonie w 3 g. 13,4 sek..

Jaka nas dzieli różnica od rekordów światowych najwymowniej świadczą wyniki Nurmi'ego, najlepszego biegacza dystansowego, a więc 3 klm. — 8 m. 27,2 sek., 5 klm. w 14 m. 27 sek., a więc rekordzista Łukaszewicz zostałby za Nurmim w biegu na 3 klm. przeszło 300 m. a w biegu na 5 klm. — 450 m. Ta różnica — to drogowskaz jaką winna być nasza praca, ażeby na IX olimpjadzie móc się zaliczyć do narodów pracy.

Ciekawe doprawdy zagadnienie jest dla sportowców, jaki przedstawiamy typ, a więc czy niemiecki, najlepszy w krótkich biegach (sprint), czy francuski — najlepszy w dłuższych, czy też finsko - szwedzki — dobry w długich biegach i rzutach. Podzielam się z uwagami na to zagadnienie dotychczasowych naszych trenerów: francuza — Bacquet'a i szweda — Norlinga.

Pod względem fizycznym i fizjologicznym zbliżamy się najbardziej do zawodników Szwecji i Norwegji, a więc mamy uzdolnienie do rzutów i biegów dystansowych z przewagą średnich dystansów. Z łodzian biegaczy dystan. najlepiej prezentują się: **Starosta, Ulman, Berłowski,** czasy ich na 5 klm. — 17 m. 6 sek., są całkiem znośne, w zeszłym też roku osiągnięcie czasu poniżej 17 sek. było w Polsce wprost niemożliwe. Dobrych biegaczy ma Polonja warszawska, ich wyczynom też zawdzięcza klub, że z tegorocznych zmagań z A. Z. S. wyjdzie zwycięska.

Do ubiegłej niedzieli całoroczny wynik z zawodów tych najsilniejszych w Polsce klubów lek.-atl. przedstawiał się w punktach 52:51 dla Polonji. Łukaszewicz zwycięstwem w ostatnim biegu przypieczętował przewagę Polonji, a piękna rzeźba prof. Wittiga (łucznik) przejdzie w posiadanie Polonji.

Cer.

# Express sportowy.

### ZAWODY BOKSERSKIE W ŁODZI!

Jak się dowiadujemy, w dniu 14-go listopada urządza sekcja sportowa pracowników firmy „Krusche i Ender" w Pabjanicach zawody bokserskie w sali towarzystwa śpiewaczego (dawniej Y. M. C. A.). W zawodach wezmą udział najlepsi bokserzy łódzcy z Gerbichem, Konarzewskim, Stibbem, Jarocińskim i Kwiatkowskim na czele. Ze względu na udział w tych zawodach tak poważnych sił zapowiadają się one niezwykle ciekawie.

### HASMONEA SKREŚLONA Z LISTY CZŁONKÓW P. Z. L. A.

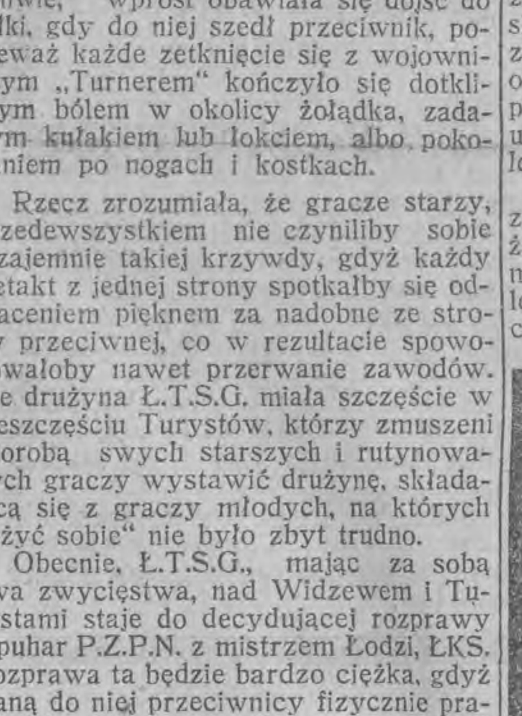
Jak się dowiadujemy, sekcja lekkoatletyczna ŻSGS. „Hasmonea" została wykreślona z listy członków P. Z. L. A., a temsamem i Z. Ł. Z. L. A., za niewpłacenie składki członkowskiej za rok 1925.

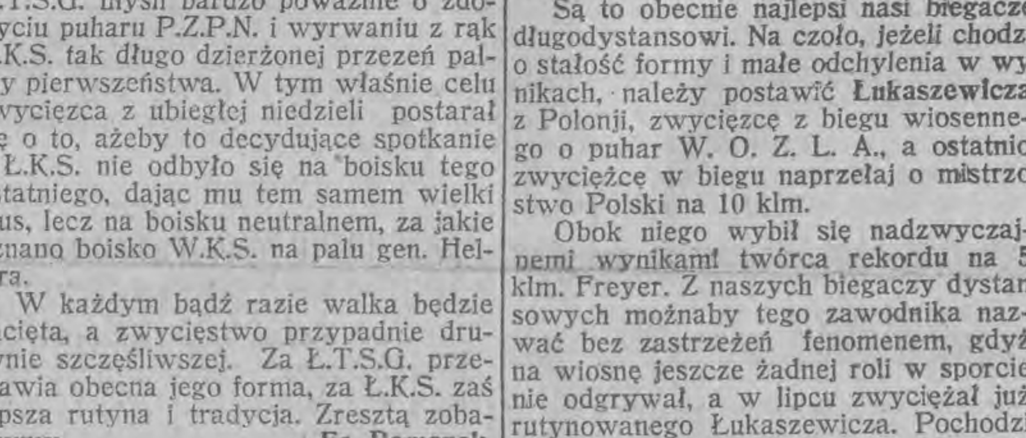
### SPORTOWCY ANGIELSCY W ROSJI

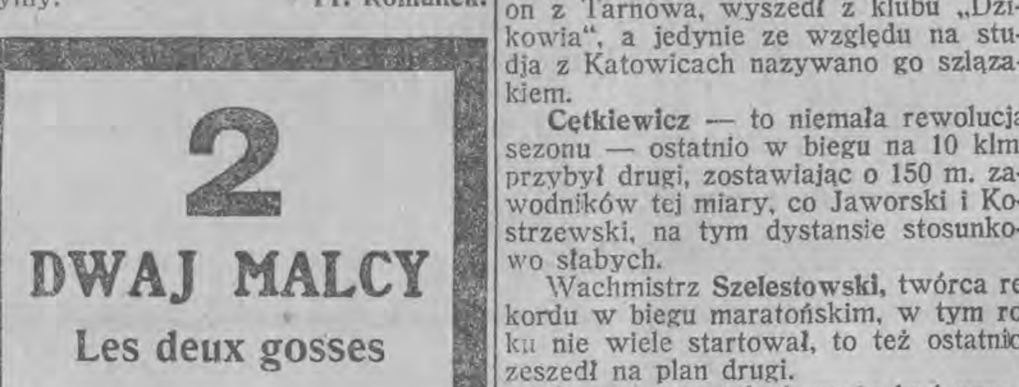
Moskwa, 27 października.

Niebywałą sensację wywołał przyjazd sportowców angielskich. W skład ekspedycji wchodzą lekkoatleci i piłkarze, którzy spotkają się z sportowcami moskiewskiemi. Szczególne zaciekawienie wzbudza mecz piłki nożnej

**Sceny z meczu tradycyjnego Austrja—Węgry 1:1, który został rozegrany we Wiedniu po raz 56.**










# Banki angielskie udzielać będą pożyczek zagranicznych

## jedynie za zezwoleniem rządu.

**Londyn, 29 października.**
Agencja Wschodnia.

**W dniu wczorajszym odbyła się konferencja między ministrem Churchillem a głównieiszymi bankierami City. Przedmiotem obrad była kwestja wzbronienia udzielania pożyczek i kredytów za granicznych.**

**Przedstawiciele banków oświadczyli kanclerzowi skarbu, że sfery bankowe Anglji otrzymały szereg wniosków o pożyczkę z zastrzeżeniem, iż kwota z tego tytułu otrzymana zostanie obrócona na zamówienia, dokonane w przemyśle angielskim. Bankierzy prosili o wyjaśnienia, czy i w tym wypadku rząd Wielkiej Brytanji stoi na stanowisku nieudzielania pożyczek mimo, że przyczyniłyby się one do podniesienia przemysłu angielskiego. W odpowiedzi Churchill wyjaśnił, że już w dniach najbliższych ukaże się dekret, wzbraniający udzielania jakichkolwiek pożyczek i kredytów zagranicznych dla kolonji angielskich, natomiast jeśli chodzi o pożyczki zewnętrzne dla państw europejskich, to te mogą mieć miejsce, jednakże dopiero po otrzymaniu zagwarantowanej deklaracji od banków angielskich, iż suma z otrzymanej pożyczki obróconą zostanie na cele przemysłowe, z tem, że odnośne zamówienia dokonane zostaną tylko w przemyśle angielskim.**

———:o:———

# Nominacja prezesa P. K. O.

## została odroczona.

Warszawski korespon. „Expressu" telefonuje:

Wobec ukazania się wiadomości, że rada ministrów na wczorajszem posiedzeniu zatwierdziła kandydaturę p. Emila Szmidta, prezesa poznańskiej izby skarbowej, na stanowisko prezesa Pocztowej kasy oszczędności, opróżnione przez p. Lindego, dowiadujemy, się, że rada ministrów rozpatrywała wprawdzie wczoraj kandydaturę p. Szmidta, ale do ostatecznych wniosków w tej sprawie jeszcze nie doszła. Została ona przesunięta do następnego posiedzenia rady ministrów.

# Epidemja samobójstw w Krakowie.

**Kraków, 29 października.**

W ciągu 28 dni października zdarzyła się w Krakowie nieporównanie wyższa liczba samobójstw w stosunku do ubiegłych miesięcy. W październiku zaszły w Krakowie 22 wypadki zamachów samobójczych, w tem 7 śmiertelnych, 15 osób odwieziono do szpitala. Większości zamachów samobójczych dokonały kobiety w wieku lat 20 do 35. Poza tem zanotowano jeden wypadek samobójstwa 70-letniej osoby.

# Pośrednictwo Rumunji i Jugosławji odrzucone.

**Praga, 29 października.**

„Prager Presse" donosi z Sofji, że w czasie spotkania między greckimi i bułgarskimi przedstawicielami generalnych sztabów na polu walki — przedstawiciele bułgarscy oświadczyli, że od rzucają interwencję Rumunji z uwagi na konieczność oczekiwania ostatecznych decyzji Ligi narodów.

Dziennik donosi dalej, że rząd sofijski odrzucił również propozycję pośrednictwa ze strony Jugosławji.




## GIEŁDY ZAGRANICZNE.

**Londyn, 29 października.**
Nowy Jork 4.84 i pięć ósmych
Holandja 12.04 i trzy ósme
Francja 114.37
Belgja 106.87
Włochy 121.87
Niemcy 20.36
Szwajcarja 25.14
Hiszpanja 33.85
Praga 163.62

**Paryż, 29 października.**
Londyn 114.65
Nowy Jork 23.67
Belgja 107.45
Włochy 93.50
Praga 70.50
Rumunja 11.30

**Nowy Jork, 29 października.**
Londyn za jeden funt szterlingów 4.84 i pięć ósmych. Tendencja zmienna:
Za 100 jednostek monetarnych:
Paryż 4.21 i pół
Bruksela 4.54
Bern 19.27 i pół
Praga 2.96 i jedna czwarta
Berlin 23.80
Wiedeń i Budapeszt 0.014.
Londyn weksle 60-dniowe 4.80 i pół
Londyn weksle na okaziciela 4.84

## NOTOWANIA BAWEŁNY.

**Nowy Jork, 29 października.**

Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 54.000, wewnątrz kraju 40.000, wywóz na kontynent 15.000. Loco 20.25, grudzień 19.74, styczeń 19.13—19.14, marzec 19.38—19.41, kwiecień 19.44, maj 19.50—19.54, lipiec 19.17—19.20, sierpień 19.15, wrzesień 19.15.

# Sowdepja wprowadza giełdy.

**Moskwa, 29 października.**

Rząd sowiecki specjalnym delegatom nakazał otwarcie w Moskwie i wielu innych większych miastach SSSR otwarcie giełd towarowych i pieniężnych.

Nadzór nad giełdami spoczywa w rękach komisarjatu dla spraw finansowych oraz Banku państwowego.

Członkami giełdy są przedsiębiorstwa państwowe, związki zawodowe i część prywatnych kupców, opłacających podatki. Giełdy sowieckie różnią się tem od innych giełd świata, że nie będzie tam obrotu kapitałami prywatnemi.

Giełda towarowa będzie regulowała ceny na rynkach, wobec nieustannego ożywiania się ruchu gospodarczego Sowietów.

# Dymisja prokuratora Rudnickiego odrzucona.

## P. minister sprawiedliwości nie chce się zgodzić na jego ustąpienie.

Wczorajszy „Express" doniósł, iż prokurator sądu okręgowego, p. Kazimierz Rudnicki, podał się do dymisji. Powodem kroku p. Rudnickiego miała być próba złożenia na niego winy za ucieczkę głośnego komunisty Leszczyńskiego.

P. minister Żychliński odbył dzisiaj w południe dłuższą rozmowę z p. prokuratorem Rudnickim.

W rozmowie tej p. minister kategorycznie odrzucił możliwość ustąpienia p. prokuratora Rudnickiego z zajmowanego stanowiska.

# Rewizje u sędziów śledczych w Warszawie.

**Dowiadujemy się, że wyższe władze sądowe zainteresowały się stosunkami panującemi w biurach sędziów śledczych**

**Podprokuratora sądu apelacyjnego, p. Czesława Łuńskiego delegowano do przeprowadzenia rewizji u wszystkich sędziów śledczych okręgu warszawskiego.**

**P. Łuński prace swe rozpoczął już w dniu wczorajszym.**

# Policja włoska przeprowadziła rewizję u Gorkiego.

**Co i kogo szukała?**

**Rzym, 29 października.**

Policja włoska dokonała rewizji w mieszkaniu pisarza rosyjskiego Maksyma Gorkiego, zamieszkałego stale we Włoszech, w Sorrento. Gorkij wysłał w związku z tem zajściem list protestacyjny do Mussoliniego. Do protestu Gorkiego przyłączył się również poseł sowiecki w Rzymie Kozercew, który wysłał do rządu włoskiego notę protestującą. W odpowiedzi rząd włoski zaznaczył, że nie ma nic przeciwko pobytowi Maksyma Gorkiego we Włoszech i że rewizja skierowana była nie przeciwko pisarzowi, lecz jego sekretarzowi Budbergowi, którego policja włoska posądza o utrzymywanie stosunków z komunistami włoskimi.

# Kasyno sopockie—grobem

## 60-letniej staruszki.

**Gdańsk, 29 października.**

Wczoraj odebrała tu sobie życie 60-letnia staruszka, pani v. Kapff, przybyła z Niemiec.

Staruszka przegrała w kasynie sopockiem całą swą gotówkę w sumie 15,000 guldenów, gdy zaś zwróciła się do zarządu kasyna o udzielenie jej zapomogi na powrót do domu, spotkała się z odmową.